zaPAU

Porządek od zaraz

Z lektury grudniowego numeru Forum Akademickiego (12/2018) dowiedziałem się, że wśród setki paragrafów Ustawy 2.0 znalazł się też obowiązek opracowania dokumentu o nazwie „Polityka Naukowa Państwa". Powinien się on pojawić w 18 miesięcy po wejściu w życie ustawy. Minister Gowin zapewnia, że będzie gotowy jesienią.

Dokument ma być uchwalony przez Radę Ministrów, a jego głównym celem jest „przypomnieć politykom wagę nauki dla rozwoju kraju, państwa i społeczeństwa, narodu". To oczywiście chwalebny zamiar. Miejmy nadzieję, że przyniesie pozytywne rezultaty.

Niestety, nie jest to jedyny cel dokumentu. Ma on również zawierać „zestaw priorytetowych kierunków badań naukowych oraz prezentować strategię rozwoju naukowego kraju". Nie bardzo wiem, co to jest „strategia rozwoju naukowego kraju". Pozostaje mieć nadzieję, że to pojęcie na tyle ogólne, aby dla codziennej pracy uczelni i instytutów naukowych nie miało większego znaczenia. Gorzej z „zestawem kierunków priorytetowych". Brzmi to bowiem jak próba powrotu do systemu „top-down", z którym pożegnaliśmy się szczęśliwie w wyniku transformacji ustrojowej. Miałem nadzieję, że na zawsze. Okazuje się, że niekoniecznie.

Czarny scenariusz wygląda więc tak, że co jakiś czas (5 lat) grupa ważnych profesorów-urzędników ustali, czym mają zajmować się polscy uczeni. Nie będzie, mam nadzieję, przymusu bezpośredniego. Po prostu dokona się odpowiedniego przekierowania środków. Stanie się oczywiste, że „wolni strzelcy", którzy kierują się własną intuicją, w odpowiedzi na pytanie, „co warto badać" – podstawowe pytanie, jakie staje przed każdym uczonym – są bezużyteczni i muszą liczyć się z brakiem zrozumienia ze strony dysponentów funduszy. A gdy o tym zapomną, przypomną im skutecznie kierownicy placówek naukowych.

Może ktoś powiedzieć – trudno, taka jest cena niezależności. W końcu każdy wybiera, co mu odpowiada, i trudno, żeby państwo dostosowywało się do indywidualnych gustów ludzi nauki. I właśnie w tym miejscu NIE MA ZGODY. Nie wolno bowiem ignorować faktu, że badania naukowe, podobnie jak twórczość artystyczna, opierają się w ogromnym stopniu na oryginalnych pomysłach, najczęściej bardzo nietuzinkowych i niebanalnych ludzi. Polityka oparta na systemie „top-down" będzie zniechęcać, a może nawet eliminować z systemu polskiej nauki te najcenniejsze jednostki. Promując równocześnie konformistów, którzy gotowi są podjąć każdą problematykę, do której spłyną odpowiednie środki. Rzecz jasna, oni też są potrzebni i pożyteczni oraz przyczyniają się do rozwoju, ale prawdziwy postęp dokonuje się jednak gdzie indziej.

Przyznam więc, że w pierwszej chwili ogarnęło mnie przerażenie. Ewidentnie, po raz kolejny „wraca nowe". Krótka chwila namysłu prowadzi jednak do wniosku, że – być może – nie warto się zamartwiać. W każdym razie jeszcze nie w tej chwili. Przecież to Polska. Wiele dokumentów było już ogłaszanych i uchwalanych, a życie zawsze płynęło swoim torem, pokonując z mniejszym lub większym trudem takie czy inne nakazy i zakazy. Dotyczy to oczywiście nie tylko nauki. W naszym pięknym kraju dobrze już nauczyliśmy się płacić słowami trybut nierozsądnym przepisom, a równocześnie całkiem rozsądnie działać. Stąd powody do umiarkowanego optymizmu.

Spróbujmy jednak zastanowić się, skąd w ogóle mogą brać się szalone pomysły wprowadzenia odgórnego dyktatu w nauce, dziedzinie, która (podobnie jak sztuka) w sposób oczywisty dyktatowi się nie poddaje. Otóż podejrzewam, że jest to związane z bardzo wysokimi kwalifikacjami ludzi lansujących tego rodzaju rozwiązania. Jako świetne wykształceni organizatorzy chcieliby wprowadzić jakiś porządek i poskromić chaos panujący w tej bardzo specyficznej dziedzinie ludzkiej działalności. Cel może i zbożny, ale w tym wypadku nie tylko trudny do uzasadnienia, ale również (na szczęście) niemożliwy do wykonania. Tego po prostu nie da się zrobić.

Dopuszczam myśl, że nie jest to praca całkowicie bezsensowna, bo może jakieś generalne ramy dla działalności naukowej są potrzebne, zwłaszcza w tych dziedzinach, które wymagają znaczących nakładów. Ale idea, że można to zadekretować w dokumencie rządowym, nawet bardzo ważnym, jest jednak – przepraszam – naiwna. Miałem już okazję tłumaczyć niejednokrotnie, teraz powtórzę: uczeni są – na ogół – inteligentni i dadzą sobie radę z przepisami. Z pewnością potrafią tak sformułować swoje projekty badawcze, aby spełniały formalne warunki dokumentu „Polityka Naukowa Państwa". Przyznaję, będzie z tym trochę kłopotu, konieczna będzie pewna ekwilibrystyka, ale nie takie przeszkody stawiane nam „w imię dobra nauki" już pokonywaliśmy. Chciałoby się jednak zapytać autorów pomysłu: po co nam ta żaba?

A może to ja jestem naiwny. Może ludzie odpowiedzialni za naukę w Polsce doskonale to wszytko wiedzą, a tylko sami płacą w ten sposób słowny trybut, aby wzmocnić pozycję nauki na wyższym politycznym poziomie. Jeżeli się uda, pierwszy pospieszę z gratulacjami.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka **– www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy"; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.